



Niezwykły samolot trafi do muzeum lotnictwa

2010-12-13

Nazywa się F 105 Thunderchief, ma niezwykłą historię i czeka na remont w krakowskim Muzeum Lotnictwa Polskiego. Jest trzecim samolotem tego typu eksponowanym w Europie. Dostaliśmy go od Amerykanów.

Oczywiście nie w prezencie, bo amerykańskie przepisy na to nie pozwalają. Ma historię amerykańską, wietnamską i polską. F 105 Thunderchief to naddźwiękowy samolot myśliwsko-bojowy. Skonstruowano go w USA w latach 50. XX wieku. Był przeznaczony do "penetracji przestrzeni powietrznej przeciwnika" i przenoszenia taktycznej broni jądrowej. Należał do tzw. Century Series (Serii Stulecia). Amerykanie używali go w Wietnamie.

Pilotem samolotu, który dotarł do Muzeum Lotnictwa Polskiego w krakowskich Czyżynach, był major Donald Kutyna, Amerykanin polskiego pochodzenia (dziś czterogwiazdkowy generał). F 105 o numerze seryjnym 59-1822 jest wyjątkowy, bo generał Kutyna oznaczył go białym orłem w koronie umieszczonym na czerwonej tarczy herbowej, a do tego dołączył napis "Yankee Air Polak". Nadał mu też imię "Polish Glider", czyli "Polski szybowiec".

- Przez lata stał na pustyni w Nevadzie, gdzie Amerykanie urządzili coś w rodzaju złomowiska samolotów, ale traktują to miejsce również jako rezerwę statków powietrznych - mówi Maciej Madej z Muzeum Lotnictwa Polskiego. - Jest własnością Narodowego Muzeum Amerykańskich Sił Powietrznych w Dayton.

Jakiś czas temu Amerykanie przekazali samolot Brytyjczykom, którzy mieli go wyremontować. Niestety, zabrakło im pieniędzy, a poza tym samolot nie bardzo pasował do koncepcji ekspozycji. Kiedy o F 105 Thunderchief dowiedziało się Muzeum Lotnictwa Polskiego, postanowiło o niego powalczyć, bo byłby trzecim tego typu samolotem w Europie (dwa egzemplarze są w niemieckich muzeach). Amerykanie złożyli propozycję: my wam damy thunderchiefa, wy nam dacie coś, czego my jeszcze u siebie nie mamy. Taki samolot trudno było Polakom znaleźć, więc propozycja się zmieniła: możecie samolot dostać w depozyt. Krakowskie muzeum się zgodziło. Ale Amerykanie musieli najpierw sprawdzić, gdzie thunderchief trafi.

- Polska była za daleko na podróż w takim celu, czyli na obejrzenie naszego muzeum, więc Amerykanie poprosili nas o zdjęcia placówki - opowiada Madej. - Zażądali szczegółowych informacji: gdzie samolot będzie eksponowany, w jakich warunkach, jakie są wymiary hangarów, a nawet układ pomieszczenia, w którym digitalizujemy dane. Chodziłem od pokoju do pokoju i pstrykałem zdjęcia. Do tego doszły jeszcze informacje o tym, kto nas finansuje, w jakiej jesteśmy strukturze...

Sprawę samolotu osobiście nadzorował jego były pilot. Generał Kutyna doradzał Polakom i przekonywał Amerykanów, że maszyna trafi w dobre ręce. Krakowskie muzeum opracowuje teraz program remontu samolotu. Renowacja będzie skomplikowana logistycznie, ponieważ maszyna jest duża. Koszty? Około 100 tys. zł. Muzeum takich środków nie ma, więc liczy na pomoc sponsorów i miłośników lotnictwa. Wersja optymistyczna zakłada, że remont zacznie się na wiosnę przyszłego roku i skończy za trzy lata.



**Magiczny
Kraków**

Wtedy też do Polski przyleci generał Kutyna. Podobno z prezentami dla muzeum - chce podarować swoje mundury i lotnicze pamiątki.

Renata Radłowska